Nr. 30. Lwów — 1888. Rok XI.

ISKRA

Numer pojedyńczy 15 cnt. Numer pojedyńczy 15 cnt.

„Goniec“ i „Iskra“ wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak do „Gońca“ jak i do „Iskry“ dołącza się stale osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata *na obydwa pisma z dodatkiem powieściowym* wynosi tak w miejscu, jak i naprowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce i innych zaoceanowych krajach 20 franków (4 dolary) rocznie — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 10.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych.* Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnoszenie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi 5 ct. miesięcznie.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.



— Widzi pan — na co nam to obydwom przyszło... Pan zbiera teraz po ulicy niedopalone kawałki cygar, a ja zgałniał przez pańskie weksle... Mam ich całą kupę... Ten jest na sto reńskich — daj pan choć szóstkę za niego .

— Nie — nie oddaję, bo nie mam, ale straty niczyjej nie chcę .

— Ładne gadanie — niema co mówić, a jak to mówi goły człek, co odpadki od cygar na ulicy zbiera, to tyle znaczy, co moje przytyknięcie palcami...

— I to także coś znaczy...

— Z pana *wielgi* filozof, ale czemu pan pieniędzy nie ma..

— A czemu ty nie masz ?..

— Bo mnie pozarywali takie piękne pasażery, jak pan. Ja nie miałem szczęścia do handlu — ot co!

— A ja nie miałem szczęścia do pożyczania...

— Jakto nie miałeś pan szczęścia ? Pan ma tyle długów, ile włosów na głowie..

— Wszystkie nieszczęśliwe..

— Czemu ?

— Bo, ani jednego niezapłaciłem..

Od Redakcji.

Aby czytelnikom naszym dać więcej do czytania — jeszcze w tym kwartale zaczniemy stale drukować stale osobny dodatek powieściowy do »Gońca« i »Iskry« dla wszystkich prenumeratorów pism naszych. Pierwsza obszerna praca, jaka się w tym dodatku rozpocznie, będzie powieść w trzech częściach przez naszego głównego redaktora p. M. D. Chamskiego pod tytułem:

Nasze Życie.

Jest to powieść, która się już obecnie w dodatku do »Gońca« i »Iskry« ukaże w drugiem wydaniu. Przed laty dziesięciu, gdy po raz pierwszy wyszła w Toruniu, krytyka postawiła »Nasze Życie« w rzędzie najlepszych powieści polskich. Oceny, jakie się wówczas ukazały w »Gazecie Narodowej«, »Dzienniku Polskim«, »Tygodniu«, »Przeglądzie«, i w innych pismach, tę pracę p. M. D. Chamskiego postawiły wysoko.

Dziś już tej powieści niema w handlu księgarskim — przystępując zatem do drugiego wydania w dodatku powieściowym do »Gońca« i »Iskry«:

Naszego Życia

szerszym kołom czytelników naszych, dajemy możność zapoznania się z pracą powieściową większych rozmiarów, osnutą w pewnej części na wypadkach 1863. roku i na stosunkach polskich w Poznańskiem i Prusach Zachodnich — z pracą literacką, którą krytyka oceniła w swoim czasie tak pochlebnie ze względu na interesujące i oryginalne traktowanie przedmiotu, język, humor, obrazowość i tendencję.

Polska w Ameryce.

Ciekawy tytuł — nie prawda? A jednak obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki znajduje się blisko, lub może już przeszło $1^1/_2$ miljona polaków — nie jedno księstwo, a nawet królewstwo w Europie nie wiele więcej mieszkańców posiada... Nietylko po miastach amerykańskich większych, lub mniejszych znajduje się wielu polaków trudniących się przemysłem i handlem, ale mnóstwo jest osad rolnych przez samych tylko polaków zamieszkałych, którzy sobie pobudowali szkoły polskie i kościoły z proboszczami polskimi. Wytworzyła się też już i prasa polska w Ameryce i, jak obecnie wychodzi pism polskich w Ameryce coś około 12, a oprócz tego wychodzi jedno pismo tygodniowe w języku litewskim, w Plymouth. Z pism polskich wychodzących w Ameryce, które znamy są: *Wiarus, Ognisko, Zgoda, Dziennik Polski, Kropidło, Wiara i Ojczyzna, Gazeta Chicagoska, Gazeta Katolicka, Polak w Ameryce, Gazeta polska,* i jeszcze ze dwa.

Ogólna dążność wszystkich polaków zamieszkałych w Ameryce zasadza się na tem, aby się nie dać wynarodowić w najdalszych nawet pokoleniach do czego im służą: szkoły polskie, przeróżnego rodzaju stowarzyszenia, kościoły z nabożeństwami i księżmi polskimi, nareszcie książki i dziennikarstwo polskie, oraz bardzo liczne teatra amatorskie.

Czy istotnie silna narodowość polska potrafi tak dalece stawić czoło, aby przyszłe pokolenia emigrantów polskich urodzonych i wychowanych w Ameryce mówiło, czuło i myślało po polsku — to jest sprawa, o której dużoby trzeba mówić, to jednak pewna, że n. p. niemieccy emigranci w dal-

szych pokoleniach niezamerykanizowali się, chociaż zewnętrznie różnią się od rodzimych niemców i, że dzisiejsi polacy w Ameryce na tej właśnie drodze niezmiernie silną i szeroką rozwijają działalność, co im zaszczyt przynosi.

Szersza publiczność w kraju, mało co, albo nic nie wie, co tam za życie kipi wśród polaków w Ameryce... Prawda, że wśród tego kipiącego życia wiele się dostaje ludziom guzów, zasłużonych i niezasłużonych obelg, często się robi burzę w szklance wody, nierzadko potwarz krzywdząca rzuca pociski, zawiść tu i ówdzie odgrywa ważną rolę, a często i skandal, kolosalny, uderza o poczciwe umysły i zacne serca — ale z tem wszystkiem życie wre, a gdzie jest życie, tam musi być i zdrowie... Z czasem utemperować się to wszystko, musi, przycichną namiętności, silna organizacja obejmie wszystko żelaznymi ramionami i harmonja nastąpi. Że są stronnictwa — nic nie szkodzi. Właściwie, nie są to nawet, stronnictwa, tylko partje grupujące się po większej części koło jednostek, a tak namiętne, jak tygrysy...

Na czele całej narodowej organizacji polskiej w Ameryce stoi stowarzyszenie pod nazwą Związek narodowy polski, którego organem urzędowym jest pismo perjodyczne *Zgoda* wychodzące, co tydzień, w Milwankee. Do tego związku przystępują wszelkie stowarzyszenia polskie w Ameryce i na zbierający się co rok sejm wysełają swoich delegatów. Związek, oprócz polityczno-narodowych celów, ma także cel opieki nad niezamożnymi, wdowami, kalekami i t. d. płaci emerytury i pośmiertne. Fundusze czerpie z opłat od swoich członków i dziś już rozporządza dość znacznymi kapitałami. Otóż, contra temu Związkowi założyło się stowarzyszenie pod nazwą Zjednoczenie katolickie polskie, które głównie powstało z inicjatywy księży. To Zjednoczenie ma taki sam cel, jak i Związek, a założone zostało, według zdania inicjatorów, dlatego, że Związek w swojej konstytucji, okazał się zanadto tolerancyjnym pod względem religijnym. Niektórzy księża żądali n. p., aby każdy należący do Związku obowiązał się chodzić do spowiedzi, na nabożeństwa i t. p. i, aby Związek tak dalece zachował ścisły charakter katolicki, iżby polacy innego wyznania nie mieli do niego przystępu. Na to się nie zgodzono — ztąd wynikła secesja i powstało Zjednoczenie katolickie polskie. Nadmienić wypada, że tak do Związku, jak i do Zjednoczenia należą księża polscy, którzy w swoich zapatrywaniach różnią się między sobą.

Biorąc rzeczy bezstronnie, bez przymieszek różnych osobistych namiętności, Zjednoczenie katolickie polskie zanadto skrajną wywiesiło chorągiew. Naród polski, jako całość i wszystkie jego instytucje narodowe, pod względem religijnym będą zawsze nosiły charakter katolicki, ale nie można do tych instytucyj zagradzać drogi polakom, którzy są innego wyznania, innych przekonań, zapatrywań i odmiennych sądów, chociażby w rzeczach religijnych, byleby one nie wychodziły z granic zakreślonych patrjotyzmem i poszanowaniem dla wiary i uczuć religijnych większości narodu. Jeśli prawdę mamy powiedzieć, to my patrząc się z daleka i z sympatją na to, co się dzieje wśród polaków w Ameryce, nie widzimy, ani złych katolików w Związku, ani złych polaków w Zjednoczeniu, chociaż te właśnie kardynalne zarzuty robią sobie na wzajem stronnicy Związku, lub Zjednoczenia...

Przyjdzie nam jeszcze nieraz zaznajamiać czytelników naszych z życiem i ze sprawami polaków w Ameryce — są to niezmiernie ciekawe i pouczające rzeczy dla nas i nie mogą być traktowane zbyt pobieżnie. Wśród $1^1/_2$ milionowej ludności polskiej w Ameryce, oczywiście, musi być dużo nędzy moralnej i materjalnej, ale faktem jest nieulegającym żadnej wątpliwości, że znajdują się tam zastępy ludzi dzielnych, z natury zdolnych i przedsiębiorczych, pod względem charakteru twardych, którzy przeciwności od razu chwytają za łeb i powalają o ziemię — ludzi bystro orjentujących się, szybko obejmujących skomplikowane interesa i sprawy miejscowe, a przytem pracowitych, zapobiegliwych i oszczędnych. Nie dziw więc, że wśród tej naszej Polonji amerykańskiej, znajduje się bardzo wielu ludzi bogatych i zamożnych, — ale jest i to prawdą nie zaprzeczoną, że jeśli ludzie silnej woli, zdolni i przedsiębiorczego ducha, mogą dojść do względnej zamożności w Ameryce, to z pewnością dla naszej szarej i niezdecydowanej inteligencji, dla niedołęgów i głupich, i dla tych, co tu u nas liznęli tego i owego, a właściwie nic nie umieją — oprócz nędzy, poniewierki i wstydu, innego miejsca w Ameryce niema...

Z różnych beczek.

= Dziwnemi, bo w ogóle, drogami chodzi ta podtatusiała nasza cywilizacja. W Anglji na przykład, w tym niby drugim (według anglików pierwszym) rzędzie narodów cywilizowanych, jejmość ta (niby cywilizacja) poczyna się skręcać w kierunku ekscentryczno-materjalistyczno-zwierzęcym. Wiadomo powszechnie, do jakich okropności dochodzi nędza klas uboższych w trójkrólestwie, a mianowicie w Londynie; gdyby kto opisał prawdziwe tych warstw tajemnice, włosy powstałyby na głowach, nawet, jak kolano łysych. Tymczasem w tym samym Londynie, żaden koń, ani pies stary i bez zajęcia nie potrzebuje troszczyć się o swoje losy, gdyż istnieją tam znacznymi funduszami zaopatrzone przytułki dla weteranów tych zawodów. W najgorszym razie osobniki końskie i psie zabijane bywają, ale za pomocą gazów trujących, co subjektom przez pół mniej subjekcji sprawia i przez pół mniej czasu zabiera, niż wieszanie, praktykowane dotąd na osobnikach ludzkich.

W tej chwili Londyn chełpi się wystawą „kulinarną“. No, nie ma w tem, w gruncie rzeczy nic złego; toć i w Warszawie miewamy wystawy „kucharskie“; tylko, że anglicy w swojej kładą punkt honoru narodowego, przekonani są, że zakasowali francuzów i Brillant Savarin'a w kozi róg zapędzili. Książę Cambridge jest protektorem wystawy, która urządzona jest z niezmiernym przepychem w maneżu Wellingtona. Otóż, firma bohatera narodowego i patronat księcia krwi, to trochę za wiele dla wystawy gastronomiczuej, podczas, gdy farmerzy irlandzcy mrą z głodu i *boycotowaniem* bronią się przeciw wyzyskcwi landlordów.

W Niemczech znowu inaczej; tam znów wszystko niczem w obec miłego grosza. Tam n. p. książę Blücher, potomek pruskiego bohatera z pod Waterloo, wytoczył proces burmistrzowi berlińskiemu o to, że kazał podczas pogrzebu cesarza Wilhelma pobudować przed jego (Blüchera) pałacem trybunę i tym sposobem zasłonił mu pięć okien, które mógłby był wynająć po 325 marek. Blücher, wytaczający proces o 1500 marek, których mu nie dano zarobić na pogrzebie ukochanego monarchy! Jakie to ładne, nie prawdaż?

Albo ów proces panującego księcia Albrechta Waldeck, agitujący się przed sądami bamberskimi, przeciwko siostrze żony powoda, księżnie Oldze Hohenlohe-Oehringen, o 10.000 marek, przypadających mu, jakoby z tytułu niedotrzymanej obietnicy, uczynionej z okazji jego zaślubin z młodszą siostrą pozwanej. Czy to także nie budujące? Sąd przyznał księciu tylko część pretensji; i będzie się dalej wlókł proces, w którym między innemi figuruje, jako świadek panujący książę Waldeck, stryj powoda.

Nie wiem też, czy za te, czy za inne grzechy, potężne Niemcy, wśród powszechnego pokoju, spotkała dotkliwa klęska. Niewdzięczni kameruńczycy, nie umiejący ocenić dobrodziejstw oświaty niesionej im przez niemców, którzy nawet elementarze dla nich przeznaczone, na lepszym papierze, niż dla własnych szkół drukować kazali, napadli na naukową wyprawę niemiecką, pod wodzą oficerów Kundta i Tapenbecka w głąb Afryki zdążającą i okrutnie ją poturbowali. Wielu niemców poległo, Tapenbeck ciężko, a Kundt śmiertelnie został ranny, cała wyprawa byłaby zginęła, gdyby jakiś kupiony przez niemców krajowiec nie był dotarł do nadbrzeżnej faktorji niemieckiej, skąd niebawem odsiecz nadciągnęła.

= Dziwny znak na horyzoncie lwowskim... We Lwowie, w ostatnich miesiącach jak grzyby po deszczu, wyrastają, tak nazwane, kantory wymiany. Prawdziwa ironja... W obec panującej powszechnie u nas golizny, mamy chyba do wymiany... starą garderobę... Ale to właśnie te nowo powstające we Lwowie kantory wymiany, są dowodem niezdrowego życia ekonomicznego.. Tak jest — przybywa nam zwykle to, czego nam nie potrzeba.. Te nowo założone lwowskie kantory wymiany oparte są o grunt śliski — są to sztuczne egzystencje chwilowe, które bardzo małymi kapitalikami wojują przy pomocy drobnych faktorów giełdy wiedeńskiej... Nie jeden z „czarnej giełdy“, włóczący się od rana do wieczora po Hetmańskich Wałach, ma więcej, aniżeli trzy takie kantory wymiany o dużych szybach, obłożonych, zazwyczaj, pożyczanymi banknotami...

Publiczność, zwłaszcza ta, która gra w papiery wartościowe, powinna być ostrożną i trzymać się firm bankowych i kantorów wymiany z ustaloną reputacją, których we Lwowie nie brak, a które są znane od dawna z uczciwego prowadzenia interesu i z zamożności Są to firmy nie dzisiejsze i każdy, cokolwiek obeznany ze stosunkami tutejszymi, zna je dobrze — wymieniać ich więc nie potrzebujemy.

= Uroczystość w Krakowie.

Pisma codzienne doniosły o uroczystości, jaka się odbyła w Krakowie z powodu odebrania obrazu z rąk Matejki dla muzeum narodowego w Krakowie. Matejko wymalował wspaniały i wielkich rozmiarów obraz przedstawiający Kościuszkę pod Racławicami po zwycięzkiej bitwie. Na obraz ten płynęły składki z całej Polski... Uroczystość przyjęcia obrazu odbyła się w Sukiennicach, a później bankiet w salach krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Z przemówień odznaczyła się przedewszystkiem mowa mistrza Matejki nacechowana pewną oryginalnością poglądów, na które nie zawsze chyba zgodzić się można, ale które w wielkim artyście i patrjocie uszanować zawsze należy...

Tak n. p. trudno nam się dopatrzeć związku i „całości“ pomiędzy obrazem Joanny d'Arc, a Kościuszki pod Racławicami, na co czcigodny mistrz z naciskiem zwraca uwagę w swojem przemówieniu... Dalej głębszą myślą odznaczało się przemówienie pana hr. Cieszkowskiego.

Cała uroczystość miała, istotnie, podniosły charakter i w ciężkiem naszem życiu narodowem, robiła pokrzepiające wrażenie..

Tak czasem bywa...

(Humoreska).

Pan Bonifacy, był dobrym sobie, jak to mówią, chłopcem, ale był niezmiernie dobroduszny i tak dalece naiwny, że mimochcąc bardzo często wplątywał się w kabałę, z której najgorzej wychodził, chociaż drugim chciał zrobić przyjacielską przysługę.

Pan Bonifacy wielu miał przyjaciół, ale najserdeczniejszym był szkolny jego kolega, p. Szymon. Nie było dnia, żeby z sobą się nie widzieli, a ponieważ p. Szymon był żonaty, a pan Bonifacy kawaler — więc ten ostatni spędzał bardzo często u swego przyjaciela wieczory.

I pan Bonifacy, i pan Szymon byli już ludzie dźwigający na swoich barkach przeszło po pięćdziesiątce, ale gdy pan Bonifacy ze względu właśnie na lata nie uważał już za stosowne wchodzić w związki małżeńskie, pan Szymon pomimo latek wyszukał sobie ładną młodą dziewczynę i pomimo, że posagu nie miała, ożenił się z nią. Na posag nie potrzebował zważać, bo sam był zamożny, ale, że pamiętać powinien o czem innem, to właśnie okaże się z dalszego opowiadania.

We Lwowie dwie są rzeczy, niezawodnie, ładne: kobiety i spacery. Szczególniej podczas lata pan Bonifacy lubiał odbywać samotne przechadzki i to w porze, kiedy najmniej ludzi spaceruje i w miejscach bardziej oddalonych od miasta.

W piękny tedy dzień czerwcowy, w godzinach przedpołudniowych, udał się na Wysoki Zamek. Chodził po wszystkich alejach, aż nareszcie postanowił z góry, stromą dość drogą, ale gąszczem silnie zarośniętą, zejść nad staw Kisielki. Idzie tedy. Uszedłszy kilkaset kroków, patrzy na ławeczce siedzi oficer od huzarów, przy nim ładna i młoda kobieta — oboje trzymają się za ręce i patrzą sobie w oczy... Pan Bonifacy stanął i zaczął się pilnie wpatrywać w rozromansowaną parę — nareszcie wzdrygnął się i półgłosem zawołał:

— Jak Boga kocham! Pani Szymonowa siedzi z tym huzarem! A to piękna historja!...

Potem postąpił ostrożnie kilka jeszcze kroków, nadstawił ucha, a po chwili rzekł do siebie;

— Przynajmniej jeszcze, że polak ten huzar, bo inaczej, choć jestem tylko przyjacielem męża, pierwszybym go w łeb kijem zwalił..

Pan Bonifacy już nie szedł dalej, wrócił się do góry i szybko podążył do miasta, aby go pani Szymonowa nie spotkała na Wysokim Zamku.

Ale robak zmartwienia nurtował w duszy pana Bonifacego. Sumienie nakazywało mu ostrzedz przyjaciela przed niewierną żoną, która plami jego honor — ale jak to zrobić, jak powiedzieć taką rzecz, jak zadać ranę swojemu przyjacielowi, który się prędzej pioruna na swoją głowę, jak czegoś podobnego, spodziewał?...

Przeszło kilka dni i pan Bonifacy, aby nie spotkać swego przyjaciela, prawie nie wychodził z domu, chociaż dnie były prześliczne i pogodne.

Aż nareszcie pewnego dnia rzekł do siebie:

— Nie — tak być nie może — ja mu muszę powiedzieć, ja mu powinienem powiedzieć całą prawdę — dla czego człowiek uczciwy i mój przyjaciel ma być oszukiwanym przez złą kobietę? Niech się dzieje co chce — idę do niego...

I poszedł...

Pana Szymona Bonifacy nie zastał — przyjęła go więc jego żona... Panu Bonifacemu strzeliła oryginalna myśl do głowy i przywitawszy się z panią Anielą, usiadł na przeciw niej i począł tak mówić:

— Właśnie, chciałem się pani poradzić w jednej bardzo ważnej sprawie, bo wiem, że na zdaniu pani można polegać... Proszę sobie wyobrazić, w jakiem jestem dziwnem i przykrem położeniu: kilka dni temu będąc na przechadzce na Wysokim Zamku spotkałem na miłosnem rendez-vous żonę mego przyjaciela z oficerem od huzarów. Proszę mi teraz poradzić, co mam zrobić, czy ostrzedz mego przyjaciela, czy też zamilczeć o całym tym skandalu?...

Pani Aniela poczerwieniała na całej twarzy i widać w niej było straszne zakłopotanie i niepokój — w tem drzwi się otwierają do salonu i wchodzi mąż...

Pani Aniela szybko powstała z miejsca i zwracając się do męża rzekła:

— W samą porę przybywasz kochany mężu — właśnie pan Bonifacy w tej chwili opowiedział mi historję o pewnym mężu zdradzanym i pytał mnie

co ja o tem myślę — tobie więc pozostawiam możność odpowiedzenia panu Bonifacemu... To rzekłszy, pani Aniela, z miną wyniosłą i obrażoną, wyszła z salonu...

Pan Szymon przez chwilę stał osłupiały, potem zbladł i powstrzymując gniew gwałtowny, zwrócił się do Bonifacego i rzekł:

— Miałem cię za swego przyjaciela... Pokładałem w tobie całe zaufanie — zdradziłeś mnie niegodnie i zraniłeś w najświętszem uczuciu rodzinnem... Wyjdź czemprędzej, jeżeli niechcesz, abym cię za drzwi wyrzucił i, aby cię nie spotkała doraźna kara, jaka się należy uwodzicielom cudzych żon...

I cóż powiecie? Pan Bonifacy wyszedł i więcej się tam już nie pokazał...

A żona?..

Podobno później byla już wierną..

Tegoczesne oświadczyny.

On. — O urocza piękności!...
Ona. — Czego pan chcesz? — mów!...
On. — Pragnę pani miłości...
Ona. — Masz co?..
On. — Nic..
Ona. — Bądź zdrów!...

Teatr.

Gościnne występy p. Lubicza na scenie lwowskiej pozostawiły tyle śladu, co zostawia na drugi dzień łódka, gdy przepłynie jezioro... Rozdrabniający się na farsy i lekkie komedje talent tego rodzaju aktora, jakim jest p. Lubicz, nadaje się tak do gościnnych występów, jak marchew na deser... P. Lubicz robiąc wycieczkę z Krakowa, miał inne cele — chciał się przekonać naocznie, czyby nie dało się przeskoczyć znowu do Lwowa.. W Krakowie zaczyna się ruszać pod nogami p. Lubicza...

Jakie wrażenie odniósł p. Lubicz u nas ze swoich ***gościnnych występów*** — mniejsza o to, skonstatować jednak wypada, że na trzech ***gościnnych występach***, trzy razy były pustki w teatrze, a rezerwowe i demonstracyjnie chłodne zachowanie się kolegów i nie kolegów, powinno by skłonić p. Lubicza, aby się przeniósł do .. Petersburga ..

W *Ćwiartce papieru* i w *Rozwiedźmy się* — widzieliśmy p. Lubicza, gdy był przez dłuższy czas na lwowskiej scenie — gra on, bez zaprzeczenia, z rutyną, z pewnego rodzaju swobodą i humorem — to były i przedtem znamiona talentu, a był także w przyspieszonej dykcji rażący bełkot i ten nie tylko pozostał, ale się wzmocnił, bo p. Lubicz, w stadjum swoich latek podtatusiałych, przybiera wszelkie cechy aktorskiej maniery... Co do *Paryżanina*, w której to komedji p. Lubicz grał tytułową rolę, to pomimo widocznego sadzenia się na elegancję, paryżanin p. Lubicza przypominał często moskiewskiego praporszczyka, który chcąc „zadać“ szyku, napił się prostej wódki, a w szampańskiem winie ręce obmył.. P. Lubicz włożył sobie na głowę, jakiś grzywiasty tupet i wyglądał w nim, niemal komicznie... Podobno w takiej grzywie gra w Paryżu pierwszorzędny aktor francuski — nie przeczymy, tylko, że charakteryzacja musi się stosować do indywidualnych rysów artysty i to, co może być do twarzy jednemu, będzie szpecić d ugiego, albo nada mu wyraz niezgodny z charakterem postaci, jaką ma przedstawiać.

Drobnostki humorystyczne.

— Józefie, mówi do swego służącego mocno zirytowana pani hrabina, wiesz, że ci nie wolno wchodzić do mego pokoju, bez poprzedniego zapukania.

— O! niech pani hrabina będzie spokojna, przecież ja wiem, co robię... Najpierw patrzałem przez dziurkę od klucza, i dopiero wszedłem do pokoju, gdy dostrzegłem, że pani hrabina już skończyła się ubierać.

Żona naczelnika stacji kolejowej, mówiąc o nowo zaślubionej żonie innego urzędnika, wyraża się w następujących słowach:

To prawda, że nie brzydka, ale okropnie powolna... Wygląda tak jak pociąg towarowy

---

Przez rynek idzie pijany, nie mogąc się utrzymać na nogach — policjant chce go aresztować.

— Panie policjancie, niech pan na mnie nie zwraca uwagi, jestem z prowincji, nie przyzwyczaiłem się jeszcze do bruku!...

— Pani C., której serce jest nader obszerne, ma męża z bardzo gęstą brodą, i przyjaciela ze szpiczastymi wąsami. Oddawna pani C. prosi męża, ażeby kazał sobie zgolić brodę, to też pewnego dnia wchodzi mąż wygolony tak, że zostały mu tylko cienkie wąsiki. Zaledwie wszedł, żona rzuca mu się na szyję i woła:

— Ach, jakżeś ty ładny!

— Tak! a więc znajdujesz, że z tem mi lepiej? pyta uszczęśliwiony małżonek.

— Och! to ty! odpowiada żona; — doprawdy, żem cię nie poznała!

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. A. L. w Br. „Dzielny chłopiec“ nie będzie drukowany — prosimy o co innego.

P. Roz. w H. Odpowiedzieliśmy osobną korespondentką.

P. Ba. za Żółkiewską rogatką. Demonstracje pańskie nie mają sensu. Reklama umieszczona.

Nadesłane.

Wszyscy dopominają się o to, aby na Wysokim Zamku najpiękniejszem spacerowem miejscu we Lwowie, była urządzona porządna restauracja w połączeniu z kawiarnią i mleczarnią. Otóż, tej potrzebie zadość uczynił p. Wencel, znany tutejszy restaurator. Już w roku zeszłym, restauracja na Zamku tegoż właściciela w porównaniu do tych, jakie dawniej tam znajdowały się, zyskała powszechne pochwały i uznanie — w tym zaś roku pan Wencel wprowadził takie ulepszenia i dogodności, a zaopatrzył się tak obficie we wszystko, dobrawszy sobie przyzwoitą, czystą i rzetelną służbę, że z pewnością zadowolnić potrafi najwybredniejsze wymagania. Gdy obecnie rozpoczyna się sezon spacerowy, zwraca się uwagę, na zakład p. Wencla, który już na Wysokim Zamku rozpoczął swoją czynność. (4498 2—1)

Kawiarnia *Maurycego Kaniuka* w Czortkowie urządzona z wszelkiemi wygodami podług obecnych wymagań poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (4480 2—2)

W Teatrze.



— Ładny głos — ale jest w śpiewie szkoła niemiecka... Co to znaczy, ta silna nasza cywilizacja niemiecka — czuć ją wszędzie..

— Oj tak, co raz bardziej ją czuć...

— Śliczny głos!..

— Ja bym zaręczyła, że choć on polak, pochodzi *z naszych*..

— Moja droga, teraz takie czasy, że ani za naszych, ani za waszych ręczyć nie można.

— Jest w tym głosie pewna rzewność słowiańska, łzy...

— O tak, a na łzach, my rosjanie, najlepiej się rozumiemy..

— Dlaczego?..

— Albośmy to ich mało ludziom wycisnęli...

Specjalista do chorób żołądkowych.

Wszech nauk lekarskich:

Dr. Julian Czyrniański

lekarz chorób wewnętrznych — b. elew, asystent kliniki lekarskiej, prof. hofr. Dr. Bambergera, były sekundarjusz lecznicy powszechnej we Wiedniu.

Udziela rady lekarskiej od godziny 3—5, **we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 7.** (I. piętro). (4502 1 3)

Powiększenia fotograficzne

z jakiejkolwiek fotografji

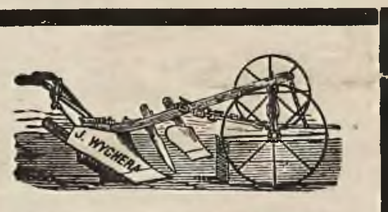
aż do naturalnej wielkości,

wykonywa bez zatraty podobieństwa

Zakład fotograficzny

J. Hennera, Lwów Akademicka 16.

(4486 2—4)



Na sezon, polecam mój obficie zaopatrzony skład **oryg. Sacka siewników, pługów, bron i innych narzędzi rolniczych, pomp, sikawek pożarnych** i t p. według znanego dokładnego wykończenia, po znacznie zredukowanych cenach. Reperacje uskuteczniam i obliczam, jak najtaniej.

[4407-6-10]. **J. Wychera**

Lwów, ul. Grodecka l. 47.

Rymanów ZAKŁAD zdrojowo-kąpielowy

dla osób skrofulicznych, anemicznych i osłabionych,

w uroczej dolinie karpackiej, nad rzeką Tabą, otoczony lasami szpilkowymi **zostaje otwartym z dniem 1-go Czerwca,** od którego to dnia do 1-go lipca i od 15-go sierpnia ceny o $^1/_3$ tańsze.

Od stacji Rymanów, koleji transwersalnej, odległej o 6 kilom. od Zakładu kursują wózki i powozy zakładowe, których woźnice odznaczeni są znakiem Zakładu, (herb Pilawa i napis: fjakier zakładowy)

Na żądanie rozseła się **wodę mineralną i sól** z tej wody otrzymaną do użytku zewnętrznego.

Lekarzem zakładowym jest: Dr Józef Dukiet, mieszkający w domu własnym w Zakładzie.

Wszelkich objaśnień udziela

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego

(4503 1—3). *w Rymanowie.*

A. J. Kicuł

w Kołomyi.

Główny skład nasion, roślin, bukietów, wieńców, towarow korzennych i owoców południowych, (4495 —st.).

w Kołomyi (Rynek)

SKŁAD KAWY

Artura Kościckiego

pod godłem: **„Syrjusz”,**

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22,

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej, wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie, kilo zł. 1·90, i na prowincji $4^3/_4$ kilo zł. 9 60 ct.

☛ *Odbiorcom nad 50 kilo opust.* ☚

(4501 1—4)

Koncesjonowany Zakład pogrzebowy

A. Szafrański

w Krakowie,

przy ul. Kopernika (Wałowa) 18.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych. (4496 st.—1).

Telegramy: A. Szafrański, Kraków.

Piece kaflowe z Glinska na składzie we Lwowie ulica Sobieskiego 3.

(4448 4—5)

Nowa pracownia kamieniarska

P. Franciszka Preissnera

we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej

zaopatrzona w przeróżne rodzaje kamienia przeważnie z gór Tarnopolskich w jak najlepszym gatunku i rodzaju, wykonywa wszelkie roboty kamieniarskie, fabryczne. cmentarzowe z wielką rzetelnością i ze znajomością fachową, poleca się Szan. P. T. Publiczności prosi o łaskawe poparcie swoimi względami polecając się łaskawej pamięci. (4491-2-4)

Z głębokim szacunkiem

Fr. Preissner.

Adres dla telegramów: Kwiatkowski Józef—Tarnopol.

Skład wszelkich przyborów pogrzebowych

JÓZEFA KWIATKOWSKIEGO

w Tarnopolu, w rynku l. 247.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że chcąc uchylić wszelkie trudy stroskanej rodzinie po stracie najdroższych im osób, przyjąłem na siebie obowiązek zajmowania się pogrzebami, a to od najskromniejszych do najwspanialszych, tak w miejscu, jakoteż i na prowincji.

W tym celu zaopatrzyłem mój skład w wielki wybór wszelkich przyborów pogrzebowych, trumien szklannych, metalowych, które po cenach fabrycznych nabyć można, trumien dębowych (imitacja metalowa), jak niemniej z miękkiego drzewa po cenach nader przystępnych.

Wieńce, szarfy z napisami i kapy w wielkim wyborze po cenach fabrycznych.

Karawan I, II. III. klasy, żałobniki z pochodniami itp po nader niskiej cenie.

Wszelkie zamówienia tak miejscowe, jakoteż z prowincji przyjmuję na składzie jakoteż w własnym domu przy ul Strzeleckiej niższej l. 1470, które z wszelką sumiennością, w jak najkrótszym czasie uskuteczniam.

Polecając skład mój łaskawej pamięci i względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się (4474-3-7).

z wszelkiem poważaniem

Józef Kwiatkowski.

PIERWSZY WIEDEŃSKI BAZAR

J. Königsbergera

Główny skład we Lwowie, Rynek l 32

Filia: Lwów, ul. Karola Ludwika l. 39

poleca swój wielki wybór

wszelkich towarów galanteryjnych

Parasolki damskie i dziecinne od 40 ct. do 10 złr. — En tout cas męzkie od 90 ct. i wyżej w największym wyborze.

BIELIZNY

biżuterji, perfumerji, przyborów do palenia i podróży jakoteż płaszcze gumowe.

Wielki wybór deszczochronów od 90 ct. i wyżej (4404-8-10)

Zabawki dziecinne wszelkiego rodzaju

po najtańszych cenach.

Telefon Nr. 13 i 14 za pomocą którego można się porozumieć i robić zamówienia.

Zakład zdrojowo-kąpielowy

TRUSKAWIEC

(Stacja pocztowa i telegraficzna).

Otwarcie pory kąpielowej 26 maja, zamknięcie 15 września.

W pobliżu stacji koleji naddniestrzańskiej „Drohobycz“ posiada: sławny oddawna ze swej nadzwyczajnej siły leczniczej **zdrój solankowy,** należący według analizy prof Radziszewskiego do najsilniejszych i zupełnie do wody morskiej podobny, a nadto 8 razy silniejszy, wyborną żelazistą **borowinę, zdroje siarczane, namuł siarczano-solny, trzy źródła do picia solne,** zawierające sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym“ zwany, **żętyca i mleko, kuracja za pomocą massażu i elektryki.** Tusz i basen ze słodkiej wody.

Choroby, których w Truskawcu leczenie **wskazane: przewlekły gościec** i dna: przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobole, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, nieżyt pęcherza itd.

Nowe łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracyj, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolicę, apteka i skład wód mineralnych w miejscu. W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze.

W roku bieżącym będzie ordynował w Truskawcu ***dr. Aureli Plech,*** c. k. radca z Jarosławia.

Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez c. k. starostwo, uwzględniać się będzie wedle możebności tylko w pierwszym i ostatnim sezonie.

Zarząd zdrojowy.

(4504 1—3).

Taniej, jak w domu!

Podpisany ma zaszczyt uwiadomić niniejszem Szanowną P. T Publiczność, że z dniem dzisiejszym wyrabia w swojej od lat wielu powszechnie znanej piekarni parowej: (4458 2—6)

Smaczny

Chleb żytni domowy

prawdziwy w Stanisławowie

z czystej mąki żytniej, który w swoim lokalu sklepowym w domu własnym, Rynek Nr 19. na wagę po 4 ct. za funt, sprzedaje.

Wyrób chleba uskutecznia się w następującej wadze i cenie:

Chleb	w wadze	6	funtów	. . . 24	ct.
„	„	5	„	 20	„
„	„	4	„	 16	„
„	„	3	„	 12	„
„	„	$2^1/_2$	„	 10	„
„	„	2	„	 8	„

Również nabyć można i 1 funt za 4 ct., zaś $^1/_2$ funta za 2 ct.

O łaskawe, liczne względy uprasza uprzejmie.

Z wysokim poważaniem

Ch. Peitzer,

właściciel piekarni **w Stanisławowie.**

Taniej, jak w domu!

M. B STÖGER

w Szczawnicy

Handel korzenny. Skład spirytusu, rozolisów i likierów. Rum, koniak, piwo i wielki handel wina. Handel pod tą firmą znany jest powszechnie z akuratnego i rzetelnego prowadzenia interesu. Wszelkie artykuły są najlepszej jakości, a ceny umiarkowane. Wszelkie zamówienia jak najspieszniej są wykonywane

(4486—3—6)

Hotel Angielski

we Lwowie,

który istniał dotychczas na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej

zostaje z dniem 1go marca 1888 r.

przeniesiony do domu l. 21. ul. Karola Ludwika

i otwarty dla podróżnych z dniem 3-go marca.

Urządzony z korytarzami ogrzanymi — telefonem — według najwybredniejszych wymagań ku wszelkiej wygodzie poleca się Szan. Publiczności (4423-6-6)

We Lwowie można nabyć zegarki po bajecznie niskich cenach

☛ z dwuletnią gwarancją. ☚

Niklowe remontoary 6 złr. 25 ct.
Srebrne remontoary 9 złr i wyżej.
Pendułowe bijące godziny i pół od 15 złr.
Kuchenne i budziki od 3 złr. 50 ct.

Jedynie tylko u

JANA SELTENREICHA

zegarmistrza

ulica Karola Ludwika 21 (Hotel Angielski).

(4490-2-4)

JAN CAIS

majster ciesielski w Przemyślu

ul. Węgierska l. 324

Poleca się do wykonania wszelkich robót wchodzących w zakres ciesielstwa — na mniejszą i większą skalę — po cenach umiarkowanych. (4445-1-4)

Joachima O. Nachta (Wdowa)

w Buczaczu.

Poleca swój hurtowny, bogato zaopatrzony skład towarów norymbergskich, po cenach najumiarkowańszych. — Wysełka na prowincje natychmiastowa.

(4449-3-3)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika l. 5 — Telefon Nr. 117.